GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 290. W Środę dnia 11. Grudnia. 1839.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dn a 1 Grudnia.

Król dnia wczorajszego na adres podany przez notaryuszów departamentu Eure i Ligiery, w którym na targnięcie się na instytucye i przywileje stanu adwokackiego zażalenia podają, następującą dał odpowiedź, która dobitnie dowodzi, że Ludwik Filip wpływu nieprawnego na Ministrów swoich zaiste nie wywiera: «Przyjmuję z zadowoleniem adres notaryuszów departamentu Eure i Ligiery, kiedy mi takim sposobem nastręcza się sposobność nietylko wynurzenia zdania mego, zgadzającego się zupełnie z życzeniami stanu adwokatów, lecz téż zaspokojenia tegoż. O ustanowienie Kommissyi ograniczającéj prawa Panów wcale mnie się nie pytano; W. Zachowawca pieczęci sam tak postąpił, uznawszy to rzeczą potrzebną. Wzywam Panów, abyście kollegom swoim oświadczyli, że ja równie jak Następca tronu o ustanowieniu téj Kommissyi z gazet dopiero dowiedzieliśmy się."

Kilka dzienników donosi, że w skutek explozyi na rue Montpensier już kilka osób aresztowano. Wszakże Gazette des Tribunaux oświadcza, że śledztwa policyi dotychczas żadnego nie wydały skutku.

Otworzona przez Commerce subskrypcya na korzyść niby to w Syberyi wstrzymanych jeńców francuzkich przyniosła dotychczas 3101 fr. Ponieważ Xiążę Ludwik Napoleon 2000 fr., redakcya 500 a Kapitan jeden od gwardyi narodowéj, który o tę subskrypcyę wniósł, także 500 fr. ofiarował, udziału więc powszechności w tém przedsięwzięciu tylko summa 101 fr. dowodzi!

(*Gaz. Vossa.*) — Jeden biedny Polak temi dniami smutnym zginął sposobem. Miał on żonę i dwoje dzieci, które pracą rąk swoich ledwo wyżywić zdołał. Nareszcie zabrakło mu na sposobności zarobku i nieszczęśliwa ta familia przez dni kilka głodem się morzyła. Pomyślnym trafunkiem zarobił raz znowu kilka franków, za które dla siebie i dla swoich porządny obiad zgotować kazał. Ale w skutek długiego cierpienia głodu żołądek jego tak był osłabiony, że pokarmu zdrowego strawić nie mógł i w kilka chwli potém skonał. Zostawił rodzinę swoję w opłakania godnéj nędzy.

Z dnia 2. Grudnia.

Rząd odebrał dziś ważne wiadomości z Algieru. Wzniecona już od dość dawnego czasu obawa, że Abdel Kader nie zechce dotrzymać warunków traktatu nad Tafną i kroki nieprzyjacielskie nanowo rozpocznie, ziściła się teraz. Monitor ogłasza dwa raporta Marszałka Valée z dn. 15. i 24. Listopada, które

równocześnie do Paryża nadejść miały. — W pierwszym z tych raportów wystawia Marszałek dwuznaczne postępowanie Abdel-Kadera od niejakiego czasu i przekonywa o jego nieprzyjacielskich zamiarach. Raport ten zakończył jednak jeszcze następującemi słowy: »Pragnąłbym odroczyć wojnę dla postawienia w stanie obronnym osad naszych w zachodniéj części regencyi i dla zgromadzenia wszystkich do prowadzenia wojny potrzebnych materyałów. Przychylę się przeto do wszystkich żądań Emira, o ile takowe z honorem Francyi pogodzić się dadzą. Od dość dawnego już czasu przychodzi nam się żalić na zaniedbanie warunków traktatu z strony Emira, ale, jak powiedziałem, wypada nam poprzednio wpływ nasz powiększyć. W téj chwili tego się jedynie obawiam, żeby Emir nie uznał nareszcie mądrości przez rząd królewski rozporządzonych środków, i żeby ich dla tego przez wzniecenie świętéj wojny zniweczyć nie usiłował. Król może być przekonany, że wszelkiego dołożę starania do przedłużenia, aczkolwiek wątpliwego, ale dla nas jeszcze koniecznie potrzebnego pokoju. Co się przez Hadjutów popełnionej zbrodni (t. j. zamordowania Pułkownika Rathela) dotyczy, starać się będę o ukaranie ich jak najsurowiéj, skoro tylko Abdel-Kadera z prowincyi oddalić zdołam.« Do tego raportu dołączono jeszcze następujący dopis z Algieru z dn. 19. Listopada: »Depesze Generała Porucznika Gueneneuca, dla nadejścia których nie mogłem raportu tego przez ostatniego gońca odesłać, wystawiają wojnę, jako nieuchronną. Oto jest wyciąg z pisma tegoż Generała Porucznika, z dnia 15. Listopada:

„Kapitan Daumas jeszcze się tu znajduje; chciał on już 5 lub 6 dni temu na swoje powrócić stanowisko; lecz straże arabskie nie nadeszły. Późniéj dowiedziałem się, że Porucznik Abdel-Kadera ciężkie swoje tłomaki potajemnie do Mascary wyprawił i że co chwila listu Emira wygląda. Wśród takich okoliczności poczytałem za rzecz potrzebną wstrzymać tu Kapitana Daumasa, dopóki się czego pewnego o zamiarach Abdel-Kadera nie dowiemy. Wiarogodny agent, przybyły tu cotylko z głębi kraju, powiada, że w meczecie w Mascarze ogłoszono wojnę świętą, i że wszystkim dobrym muzułmanom kupowanie broni, amunicyi i koni zalecono. Podług zeznania tego samego Agenta wściekał się Abdel-Kader ze złości, gdy mu o zemknięciu Pana Leona Rochego doniesiono.«

Sam widziałem Pana Rochego i pytałem go się. Oświadczył on mi, że Abdel-Kader dawno już wojnę z nami rozpocząć postanowił; że on nigdy nie myślał dotrzymać warunków traktatu nad Tafną, i że nas podług wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze w ciągu teraźniejszéj zimy zaczepi. Doniesienie takowe poczytuję za uzasadnione, a rząd królewski musi się niezwłócznie przygotować na walkę, od wypadku któréj przewaga Francyi w Algierze zależeć będzie.« — Drugi raport Marszałka Valée z dn. 24. Listopada następującéj jest osnowy: „Przewidziane w depeszy mojéj z d. 15. Listopada wypadki ziściły się; Abdel Kader wypowiedział nam wojnę. Od trzech dni zaczepia nasze przednie straże, i teraz Francya tylko mocą oręża otrzymać może zadosyćuczynienie za liczne użalenia, o jakie się przez dwa lata w Afryce nadaremno w dobry starano sposób. Za moim powrotem do Algieru napisałem do Emira z zażaleniem na jego wdzieranie się. W kilka dni potém odebrałem list Abdel-Kadera, tchnący zupełnie duchem nieprzyjacielskim. Odpisałem mu w tonie spokojnym i on sam, czyli to z przebiegłości, czyli też z przyczyny ociągania się jeszcze, napisał do mnie w wyrazach, z których bynajmniéj o bliskiém rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich wnioskować nie mogłem. Lecz Abdel-Kader od dawna już o wojnie myślał i chodziło mu tylko o zyskanie czasu do zgromadzenia jazdy swojéj. D. 20. Listopada otrzymałem dołączony tu list od niego *). Z méj strony wszystkie przygotowania do boju poczyniłem. Wzmocniłem linie pod Chiffą i Oued-Kadarrą i znaczne zapasy na głównych zgromadziłem punktach. Postanowiwszy nasamprzód działać tylko odpornie, rozkazałem, aby wszędzie z jak największą postępowano ostróżnością. Ale niestety nie wszyscy oficerowie, z przyczyny popędliwéj odwagi swojéj, uczynili zadosyć moim rozkazom. Osiedli w dolinie Europejczykowie i krajowcy zwracali w najwyższym stopniu moję uwagę na siebie. Armia nie zdołała zasłaniać wszystkich przez osadników i Arabów obsadzonych punktów, i zmuszony byłem nakazać wszystkim mieszkańcom, aby przy obozach schronienia szukali. Równocześnie porozumiałem się z osadnikami, posiadającymi domy z ciosowego kamienia; oddałem im do rozrządzenia broń i amunicyą i wysłałem prócz tego na niektóre punkta żołnierzy, którzyby obronę tém dzielniéj popierali. Nie mogłem się spodziewać, abym wszelkiemu nieszczęściu zapobiedz zdołał. Arabowie szczególniéj, znani z swéj opieszałości, doznać musieli skutków braku uwagi. Dnia 17. i 18. Listopada uderzali kilkakrotnie Hadjutowie na nas, ale uderzenia te silnie odparto.

*) List ten jutro umieścimy.

Żołnierze nasi odnieśli małe zwycięztwo, a Żołnierze nadto zaufanie ich wzmogło. Dnia 20. Listopada w chwili, gdy mię Abdel-Kader o swoich wojennych zamiarach zawiadomił, wojsko jego przeprawilo się przez Chiffę. Kommendant Buffaricku wysłał nieszczęśliwém zdarzeniem w téjże saméj chwili zastępy do ostępu pod Meredem i do obozu pod Oued-Lalleg, tylko pod zasłoną 30 ludzi. Na godzinę od Buffaricku napadło na nich kilka tysięcy Arabów. Oficer wiodący zastęp do Meredu utworzył z wozów swoich czworobok; żołnierze jego mężnie się bronili, dopóki załoga z Buffaricku na pomoc im nie pospieszyła. Sam dowodzący oficer tylko poległ od kuli karabinowéj, resztę ludzi szczęśliwie uprowadzono. Oficer przewodniczący zastępowi, przeznaczonemu do Oued-Lallegu, nie tak ostróżnie sobie postąpił i z całym swoim oddziałem śmierć znalazł; nie wiadomo jednak, czy za nadto nagle napadnięty został, czyli téż w pierwszéj zaraz chwili przytomność stracił. Gdy kolumna, która na pierwszy wystrzał karabinowy z Buffaricku wyszła, na pobojowisku stanęła, udali się Arabowie w ucieczkę, uprowadzając z sobą wszystkie muły zastępu. Nieszczęście to powinno było nauczyć ostróżności, ale inaczéj się stało. D. 21. przeprawiło się znowu 1500 Arabów przez Chiffę. Generał Duvivier uważał na ich obroty z wysoko położonéj części obozu pod Belidahem, gdy dowódzca obozu pod Oued-Lallegiem nieostróżnie w 200 ludzi piechoty przeciw kolumnie Arabów wyruszył i swoich ludzi w nierównie jeszcze nieostróżniejszy sposób na tiralierów rozwinął. Arabowie, znacznie przeważający liczbą, silnie na naszych natarli żołnierzy. — Komendant żołnierzy francuzkich usiłował teraz utworzyć czworobok i tym sposobem dostać się znowu do obozu; ale ruch ten wykonany z wielkiém wahaniem się, jeszcze był zagubniejszy. Wycięto w pień ten oddział i 105 oficerów i żołnierzy legło na pobojowisku. Za zbliżeniem się Arabów dano w obozie pod Oued-Lallegiem ognia z wszystkich dział. Dobrze wymierzone strzały trafiły w sam środek Arabów; wielu z nich poległo lub rany odniosło i szczątki oddziału francuzkiego powróciły do obozu. Zazaz potém usiłowali Arabowie uderzyć na jeden z ostępów, ale silnym ogniem z ręcznéj broni rażeni wrócili się znowu na drugą stronę Chiffy. Na zachodzie wynurzyła się dnia 20. Listopada nieprzyjacielska kolumna z pomiędzy gór pod Beni-Mussą. Załogi obozów pod Arachtem i Arbą wyruszyły przeciwko niéj i zasłoniły odwrot mieszkańców, szukających przytułku w obozach i domach na strzelnice przeistoczonych. Dnia tego zabito jednego żołnierza i jednego osadnika. Jeszcze bardziéj ku zachodowi zabrano bydło i uprowadzono trzech osadników, chcących się grabieży téj opierać. W górach złupiono pokolenie leżące w śród posiadłości francuzkich, kilku ludzi zabito i całe rodziny do wyniesienia się z kraju zmuszono. Podług wczorajszych wiadomości nieprzyjaciel wszędzie się cofnął. Rozkazałem, aby administracya wszystkim biednym w pomoc spieszyła. — Osadnicy otrzymali broń i amunicyą, i wielu z nich domy swoje wzmacnia. Pokolenia arabskie chronią się pod obozy. — Skoro wojsko odpocznie, posiłki nadejdą i powietrze będzie dogodne, nie omieszkam przykładnie i surowo ukarać Hadjutów, naszych najgłówniejszych nieprzyjaciół. (podp.) Hrabia Valée.«

A n g l i a.

Z Londynu, d. 30. Listopada.

Z zapowiedzianego niezadługo powrotu dwóch angielskich okrętów liniowych »Pembroke i Minden« od eskadry na morzu Środziemném wnoszą tutaj, że i rząd angielski wierzy w rychłe załatwienie pytania wschodniego; inaczéj bowiem nie zmniejszałby niezawodnie eskadry na Wschodzie. Times sądzi wprawdzie, że upadlającą byłoby dla Anglii rzeczą, gdyby pokoj między Sułtanem a Mehmedem Alim został zawarty na podstawie wniosków przez Francyą podanych, i, jak się zdaje, przez Rossyą i Austryą popieranych, ale dziennik ten, jak wiadomo, nędzne bardzo ma wyobrażenie o teraźniejszém Ministerium angielskiém, i dla tego też wnosi, że Ministeryum przychyliłoby się do tak upakarzających warunków. Kuryer przeciwnie twierdzi, że pytanie wschodnie nie tak zaraz załatwione będzie. Nadeszła tu z Malty pogłoska o odesłaniu przez Mehmeda Alego flotty tureckiéj do domu, zdaniem tego dziennika także na najmniejszą wiarę zasługiwać nie może. Co się zewnętrznych dowodów przeciw téjże dotyczy, przywodzi Kuryer, że tenże sam okręt parowy, którym pogłoska ta nadeszła, także depesze z Wurli od Admirała Stopforda przywiozł, a te dochodząc do dnia 10. b. m nic o tym całym wypadku, jako jeszcze nieogłoszonym, nie wspominają. Daléj sądzi Kuryer, że gdyby Admirał Stopford o téj wiadomości był wiedział, byłby się musiał o niéj z Konstantynopola dowiedzieć, a stamtąd dopieroby ją był mógł w ciągu jednego dnia otrzymać; tak tedy data ich byłaby dn. 8. a najdaléj d. 9. z rana; przez Paryż zaś nadeszły wprost wiadomości z Konstantynopola z dnia 8. Listopada, które ani słówka o tym wypadku nie wspominają. Ta zaś okoliczność jeszcze

bardziéj rzecz całą niepodobną do prawdy
czyni, że się poprzednio wcale uzbrajaniem
flotty nie zajmowano, i że ta, według osta-
tnich wiadomości z Alexandryi, rozbrojona
spokojnie w porcie stoi. Co się zaś wewnę-
trznych dowodów dotyczy, nie wierzy wspo-
mniany dziennik ani w układy między wiel-
kiemi mocarstwami a w wojnie zostającemi
stronami, ani też w to, żeby jakiekolwiek po-
rozumienie między Sułtanem a Mehmedem
Alim zachodziło, któreby tak wczesne zawar-
cie pokoju za sobą pociągnąć mogło. Co się
trzech rozmaitych wniosków z strony Anglii,
Francyi i Rossyi dotyczy, takowe ciągle jeszcze
rozbiorowi ulegają i nie tak zaraz załatwione
zostaną. Wnioskiem Anglii jest, aby Egipt
Baszy w dożywocie zostawiono, a zarząd
Syryi z wyłączeniem baszostwa Acre, mają-
cego powrócić do Turcyi, synom jego po-
wierzono. — Natomiast wnosi Francya, aby
Mehmedowi Alemu prawem wiecznego dzie-
dzictwa nadano Egipt i Syryą, z wyłączeniem
obwodu Adany i wyspy Kandyi. — Wnioski
nareszcie podane przez Pana Brunowa z stro-
ny Rossyi do tego zmierzają, aby się pod tym
warunkiem do zdania Anglii przyłączyć, żeby
Rossya w razie zaczepienia Turcyi przez Meh-
meda Alego mogła bronić Konstantynopola
siłą lądową i morską, i żeby flocie angielskiéj
nie wolno było przepłynąć przez Dardanele.
— Ale względem tych wszystkich wniosków
jeszcze się bynajmniéj nie porozumiano, a
szczególniéj trudno pogodzić w téj mierze
zdanie Francyi z zdaniem Anglii; Francya
bowiem, posilkowana mocno przez opinią
publiczną, jawnie sprzyja Mehmedowi Alemu
i nawet — co się jednak zapewne jedynie w
mózgu Kuryera francuzkiego wylęgło — zrze-
kła się popierania sprawy Sultana w duchu
Anglii, gdyby jéj Kandyi ustąpiono, a między
Posłami tych dwóch mocarstw w Konstanty-
nopolu, t. j. Lordem Ponsonbym i Panem
Pontois, związki prawie całkiem zerwane.
Rossya z swéj strony nie jest wprawdzie by-
najmniéj nieczynną, ale oczekuje ona, jak się
zdaje, na pomyślną chwilę, aby z nieporozu-
mień między Francyą a Anglią jak największe
korzyści odnieść mogła. Austrya w téj całéj
sprawie odgrywa rolę spokojnego, choć nie
zupełnie obojętnego widza; zawsze ona na
Turcyą baczne zwracała oko; o Egipt i Azyą
jednak mniéj się troszczy, ponieważ kraje te
dla Austryi z przyczyny swéj odległości pod-
rzędny tylko interes miać mogą. Z tego więc
powodu nie chce się ona bardzo mieszać do
wniosków i nieporozumień Francyi z Anglią
pod względem pytania wschodniego.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, iż pozostałość akuszerki Elźbiety Hauschulz z Poznania, nad którą proces skródzonego postępowania otworzonym został, w 4ch tygodniach rozdzieloną zostanie.

Poznań, dnia 7. Listopada 1839.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że Wny Józef Żychliński z Brzustowni i tegoż narzeczona Wna Nepomucena Bienkowska Panna z Mchów, kontraktem przedślubnym z dnia 23. Listopada 1839. roku wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Szrem, dnia 28. Listopada 1839.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 9. Grudnia 1839. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	22	6	1	28	3
Zyta	1	—	—	1	3	—
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	24	—
Owsa dt.	—	17	—	—	18	6
Tatarki dt.	—	25	—	—	27	6
Grochu dt.	1	—	—	1	5	—
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	18	6	—	19	6
Słomy kopa	4	15	—	4	20	—
Masła garniec	1	20	—	2	—	—
Spirytusu beczka	13	—	—	13	20	—